EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 4-X-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 5000 | № 53

Wittelsbachowie przeciw Hohenzollernom.

Stresemann dąży do utworzenia gabinetu mieszczańskiego.

P.A.T. SIĘ NAMYŚLIŁ.

PAT. — BERLIN, 4 października — Gabinet podał się do dymisji. Stresemann otrzymał misję tworzenia nowego gabinetu. (Wiadomość powyższą umieścił już wczorajszy „Express" na podstawie depeszy naszego berlińskiego korespondenta przyp. Red.).

STRESEMANN UTWORZY GABINET MIESZCZAŃSKI.

PAT. — BERLIN, 4 października — Po dłuższych naradach i usiłowaniach doprowadzenia do kompromisu, gabinet Rzeszy zebrał się późną nocą na naradę. Po skończonem posiedzeniu, Stresemann udał się do prezydenta Rzeszy, aby mu złożyć dymisję całego gabinetu.

Prezydent powierzył Stresemanowi misję tworzenia nowego gabinetu. Stresemann dążyć będzie do utworzenia gabinetu mieszczańskiego.

Frakcja socjal-demokratyczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu 61 głosami przeciw 54 odrzucić część ustępu o pełnomocnictwach dla kanclerza w dziedzinie socjalnej i politycznej oraz nie zgodzić się na żadne dalsze rokowania.

Powodem, który skłonił frakcję do tej decyzji, było stanowisko, zajęte przez przewodniczącego związków zawodowych Leiberta, który sprzeciwił się zniesieniu 8-mio godzinnego dnia pracy. Na tem samem posiedzeniu postanowiono, aby socjal-demokratyczni członkowie gabinetu podali się do dymisji.

TAJEMNICZA PODRÓŻ HABSBURGA.

WIEDEŃ, 3 października — Arcyksiąże Józef Habsburg wyjechał nagle z Budapesztu przez Wiedeń do Monachjum w towarzystwie swej żony i sekretarza. W związku z tą podróżą twierdzą że Józef Habsburg, tak jak niedawno Apponji, udał się do Monachjum na wieść o przygotowującym się tam putschu monarchistycznym.

W związku z tem również stoi doniesienie „Daily Mail", że specjalny kurjer nacjonalistów bawarskich przybył wczoraj na wyspę Zieringen do byłego następcy tronu niemieckiego, który natychmiast w towarzystwie kurjera i burmistrza miasta, odpowiedzialnego za osobę następcy tronu, udał się na ląd stały.

Cel jego podróży jest nieznany. Poinformowane koła twierdzą, że kurjer zostal wysłany z ramienia nacjonalistów, by ostrzec następcę tronu przed machinacjami Wittelsbachów w Niemczech i wezwać go do jaknajrychlejszego przewrotu w Niemczech, oraz objęcia dowództwa nad bojówkami nacjonalistów bawarskich.

WZNOWIENIE PRACY W ZAGŁĘBIU RUHR.

PAT. — DUESSELDORF, 4 października — Z licznych miejscowości donoszą: o wznowieniu pracy. Dyrekcja poszczególnych kopalń, między innymi rządowe kopalnie pruskie weszły w porozumienie z komisją kontrolną w sprawie wznowienia dostaw w naturze. Niemcy uruchomili ponadto szereg koksowni. Miasta Duesseldorf, Essen, Dortmund, Witten, Hoerde i Bochum zawiadomiły władze okupacyjne, iż gotowe są wpłacić przypadającą na ich udział sumę na poczet kosztów okupacji.

—o—

Robotnicy w Hittingen postanowili przystąpić do pracy. Odezwa 4-ch największych związków górniczych w Gelsenkirchen wzywa górników do natychmiastowego podjęcia pracy i przeciwstawienia się usiłowaniom nacjonalistów i komunistów, zmierzającym do utrzymania bezrobocia.

AUSTRJA MA RATOWAĆ NIEMCY.

WIEDEŃ, 3 października — W tych dniach nastąpi tutaj prawdopodobnie spotkanie między Stresemanem, a kanclerzem austrjackim Seiplem. W związku z tą wiadomością głoszą w kołach dobrze poinformowanych, że rozchodzi się tutaj o to, by generalny komisarz dla Austrji, Zimmermann, wziął w swe ręce sanację Niemiec.

BOJOWE PLANY LUDENDORFFA.

WIEDEŃ, 3 października — Z Monachjum donoszą, że Ludendorf udzielił wywiadu przedstawicielowi amerykańskiej „Hearst Press", w którym oświadczył między innemi, że cele jego są te same, jakie się znajdują w podstawach statutowych bojowych związków Hittlera. Ludendorf oświadczył nadto, że bawił kilka dni temu w Schlirsee na uroczystości odsłonięcia pomnika byłego członka związku Oberlandu z r. 1921, który zginął w walce z polakami, przyczem konstatował, że w związku tym panuje duch nadzwyczajny i chęć do odbudowy Niemiec.

LUDENDORF ZGADZA SIĘ Z HITTLEREM.

PAT. — BERLIN, 4 października. — Ludendorf oświadczył wobec korespondenta „Pictarial Sunday Times": Zgadzam się najzupełniej z Hittlerem we wszystkiem, co dotyczy odbudowy ojczyzny niemieckiej. Pierwszym krokiem na tej drodze winna być jednomyślność wszystkich patrjotów niemieckich. Jestem zwolennikiem Hohenzollerów, co jednak nie oznacza, abym w sprawie monarchji nie miał być w zgodzie z Hittlerem.

Głód zażegnany!



Śledzie magistrackie jadą z Gdańska.

Rewizje w składach tytoniowych.

Policja opieczętowała znaczne ilości wyrobów tytoniowych.

Z dniem dzisiejszym wszedł w życie nowy cennik wyrobów tytoniowych, wprowadzający 30 proc. podwyżkę cen wyrobów fabryk prywatnych i rządowych.

W związku z tem referat do walki z lichwą zarządził przeprowadzenie kontroli składów tytoniowych. Kontrola ta przeprowadzona przez oddziały policyjne wraz z urzędnikami akcyzy ujawniła magazynowanie towarów tytoniowych w przewidywaniu zwyżki.

Znaczne ilości wyrobów tytoniowych zostały opieczętowane a winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Wskutek tego w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu dawał się odczuwać brak papierosów.

Jutro przyjeżdża do Łodzi min. Szydłowski.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu jutrzejszym przybywa do Łodzi minister przemysłu i handlu Szydłowski.

Minister Szydłowski odbędzie cały szereg konferencji z przemysłowcami w sprawie obecnej sytuacji w przemyśle włókienniczym.

—XX—

FASZYŚCI NIEMIECCY SKUPUJĄ ZBOŻE.

AW. — BERLIN, 4 października — Komunistyczne „Drezdener Volksblatt" zamieszcza alarmujące wiadomości, jakoby faszyści bawarscy skupowali w Saksonji po wysokich cenach zboże i wywozili je do Bawarji.

Organizacje komunistyczne oświadczają, że chodzi tu o ogłodzenie proletarjatu saskiego.

—o—

O polskie pieśni w wojsku.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Minister spraw wojsk. gen. Szeptycki wydał rozporządzenie, ażeby w czasie marszu żołnierze śpiewali tylko polskie pieśni. W koszarach, poza służbą i w czasie odpoczynku dozwolone jest śpiewanie również pieśni niepolskich. Polecone jest natomiast zwrócenie uwagi na tekst pieśni.

Węgiel znowu drożeje.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W związku z przyznanemi podwyżkami płac górniczych, dotychczas obowiązujący cennik węgla górnośląskiego zostaje podwyższony o 20 proc.

Cena obowiązywać będzie wstecz od dnia 1 października.

Min. spraw wojskowych nic nie wie o kryzysie w Łodzi.

Sprawa sukna dla wojska polskiego.

Jak już donosiliśmy, min. spraw wojskowych postanowiło zakupić na umundurowanie wojska sukno angielskie, które kalkuluje się taniej od polskiego.

Przeciwko temu założyło protest ministerstwo przemysłu i handlu, które też w związku z tą sprawą powołuje na dzień 10 b. m. konferencję, na któą wezwani zostali przedstawiciele obudwóch związków włókienniczych.

W kotle bałkańskim.

Wiadomości nadchodzące z Bułgarji dają obraz zaciętej i krwawej wojny domowej, której wynik ostateczny jest jeszcze wątpliwy. Okazuje się teraz, że łatwiej przyszło obecnemu rządowi obalić i pokonać Stambolijskiego, niż utrzymać władzę w kraju. System poprzedni, brutalny, bezwzględny, demagogiczny i niekulturalny zapuścił jednak korzenie w społeczeństwie jeszcze dość prymitywnem i przyzwyczajonem przez długie wieki niewoli do wschodnich metod rządzenia. Bułgarja jest przytem krajem par excellence chłopskim i Stambolijski musiał widocznie trafić do instynktów i namiętności tego ludu, który przyswoił sobie dotychczas tylko zewnętrzne, materjalne zdobycze nowoczesnej cywilizacji. Nic dziwnego, że długa i przewrotna propaganda wywołała wśród włościan mniemanie, że nieliczna miejska inteligencja dąży do ich ujarzmienia — i że po krótkiem osłupieniu wywołanem przez ostatni zamach wojskowy, podnieśli sztandar buntu przeciwko rządowi opierającemu się na miastach i wojsku.

W innych strefach bałkańskiego półwyspu położenie jest równie groźne. Albanja stała się jabłkiem niezgody pomiędzy Jugosławją, Grecją i Włochami. W Tracji odbywa się prawdziwa wędrówka narodów, spowodowana wymianą ludności pomiędzy Grecją i Turcją; 450.000 Mahometan ma być przesiedlonych do Małej Azji, a tyluż chrześcijan greckich opuści granice tureckiego państwa, aby się osiedlić w Grecji. Tak postanowił traktat lozański; ale wykonanie tego postanowienia przedstawia także niebezpieczeństwa społeczne i narodowe i połączone jest z tak olbrzymiemi trudnościami technicznemi, że każde niedość obliczone posunięcie może spowodować nieopisane klęski.

W Grecji wreszcie zanosi się w najbliższym czasie na ciężki wewnętrzny konflikt pomiędzy zwolennikami dynastji, a poplecznikami Venizelosa, który nie może przebaczyć królowi, że go władzy pozbawił. Wojna domowa jest też tam wielce prawdopodobna, a nieszczęśliwy kraj już od kilka lat politycznie rozbity i wyczerpany przez ostatnią wojnę, padnie łatwo ofiarą wewnętrznej anarchji.

Takie są znaki ogniste, które błyskają ku Europie z bałkańskiego horyzontu; a pamiętajmy, że stamtąd wyszedł początek ostatniej wojny, i że tam zawsze kryło się przytłumione ognisko wszystkich wielkich międzynarodowych konferencji.

Nie należy oczywiście niebezpieczeństwa wyogromniać, ale bułgarskie zajścia stanowią poważną przestrogę dla europejskiej dyplomacji. zbyt skłonnej do powierzchownego i optymistycznego oceniania takich objawów. Europa uporządkowana, pracująca i uzgodniona w swych ekonomicznych i kulturalnych dążeniach, — nie potrzebuje się obawiać wschod[illegible] wybuchów, które wspólny wys[illegible] bez trudu zlokalizuje, — ale wygórowany egoizm polityczny i chęć poddawania mniejszych organizmów państwowych przewadze tak zwanych mocarstw, osłabia i rozbija odporność zachodniej i środkowej [illegible] wobec bałkańskich zamie[illegible]syjskiego rozkładu.

[illegible] nas, jesteśmy znacznie mniej zagrożeni bałkańskiemi awanturnikami, niżeli inne europejskie państwa; ale gdyby te wypadki przybrały szersze rozmiary, w ich wir zostanie niezawodnie wciągnięta i mała ententa, a wtedy i nam niełatwo przyjdzie wytrwać w roli obojętnego obserwatora.

U szczytu absurdu.

Jak się w urzędach państwowych sporządza listy płacy.

Stosowany w urzędach państwowych sposób obliczania gaży doszedł do zenitu absurdu.

Aby bowiem spreparować listę płacy, rachmistrz musi ustalić do jakiej kategorji należy zaliczyć rodzinę pracownika państwowego: do dużej, średniej, czy małej. Potem musi zbadać. czy wypadkiem żona pracownika nie pracuje w państwowym urzędzie. Gdy się z tem upora, wypisuje t. zw. zasadniczą gażę, stanowiącą dziś już przeżytek, mnoży ją przez mnożnik, wynoszący 1700 mk., potem wypisuje wszystkie, jakie od 1 października ub. r. były wypłacone dodatki miesięczne jest ich coś około 20, wypełnia rubryki: za wysługę lat, za wyższe studja i procent drożyźniany z ostatniego miesiąca.

Już w tem miejscu normalny człowiek dostałby kręćka. Dla rachmistrza jednakże jest to dop[illegible]o początek pracy.

Wszystko bowiem, o czem wyżej, musi on zsumować, by już w następnych rubrykach od ogólnej sumy potrącić podatek dochodowy, dalej pożyczki, najróżnorodniejsze potrącenia, etc., etc., etc.

Przedostatnia rubryka zawiera ogólną sumę potraceń, które odejmuje się od ogólnej sumy zarobków i dopiero po wiwisekcjach i łamańcach arytmetycznych otrzymuje ostateczną sumę do wypłaty. Bywa, że rachmistrzysko napoci się, nastęka, dociągnie wreszcie do ostatecznej cyfry, a tu masz, nie zgadza się. W takich wypadkach pracę należy zacząć od początku.

Należy raz przecież skończyć z idjotycznym systemem. Ośmiesza on tylko urzędy, doprowadza do szaleństwa rachmistrzów i powoduje nadmierne koszta, gdyż tam, gdzie przed wojną wystarczył jeden rachmistrz — dziś nie mogą dać sobie rady całe zastępy pracowników.

Czy to też „walka z drożyzną".

Z dniem onegdajszym ministerjum skarbu podniosło następujące opłaty konsumcyjne:

Od **pudełka zapałek**, zawierającego 60 sztuk ze 120 na 600 marek;

od **kilograma drożdży** z 5.000 na 20.000 mk.;

od 100 kg. **soli kamiennej** na 500.000 mk.;

od 1 kilograma **benzyny** samochodowej z 700 na 7.000 mk.;

od 1 kg. **nafty** z 350 na 5.000 mk.;

od 1 kg. **świec** z 200 na 4.000 mk.

Pozatem podwyższone zostały **taryfy kolejowe** o 100 proc. i **pocztowo-telegraficzne** o 200 proc.

50 buhajów rasowych jedzie do Polski.

Jedna sztuka kosztuje 2,000 guldenów holenderskich.

W tych dniach przybywa do Polski, via Gdańsk z Danji i Holandji pięćdziesiąt rasowych buhajów zarodowych.

Zakupiło je za cenę 100.000 guldenów (12 miljardów marek polskich) ministerjum rolnictwa dla celów hodowlanych. Owe 50 buhajów zostanie rozdzielone pomiędzy państwowe obory, oraz prywatnych hodowców, którzy po dwóch latach zwrócą rządowi za każdą sztukę — trzy młode.

Jeśli przeliczyć na marki wartość jednego buhaja — to wynosi ona łącznie z kosztami transportu — 240 miljonów. Zaś buhaj rasowy w kraju kosztuje drożej, bo z górą 300 miljonów.

A był czas kiedy duńczycy tylko za samo prawo wywozu 5.000 świń ofiarowywali 200 sztuk materjału zarodowego. Wówczas wywoziło się nasze świnie do Czech.

—XX—

274.000.000 z meczy footbalowych.

Taki był dochód brutto zawodów „Polonia"—„Vasas" w Warszawie.

Ostatnie występy footballitów węgierskich w Warszawie dwa mecze z budapesztańskim „Vasasem", przyniosły 274 miljony mk. dochodu brutto. Sprzedanych zostało ogółem około dziesięciu tys. biletów. Pierwszego dnia — 4.200, drugiego — 5.600.

Magistrat tytułem dziesięcioprocentowego podatku otrzymał 27 i pół miljona.

Taką samą kwotę wypłacono Warsz. T-wu Cyklistów za boisko. Funkcjonarjusze klubowi, zajęci podczas meczów kosztowali 4.800.000 mk. Goście otrzymali tytułem odszkodowania 90 dolarów, po 45 za mecz, nie licząc kosztów utrzymania i podróży, które pokryli gospodarze.

Czystego dochodu uzyskała „Polonia" 35.000.000 mk.

Hitler i Kahr.

Przywódcy monarchizmu w Bawarji.

Ostatnie knowania monarchistyczne w Bawarji wysunęły na czoło tego ruchu dwóch wodzów Hitlera i Kahra, którzy aczkolwiek reprezentują dwa odrębne kierunki nacjonalistów, to jednak obydwaj mają jeden i ten sam cel: utworzenie monarchji w Bawarji.

Von Kahr, obecny komisarz rządowy, dyktator bawarski, jest reprezentantem ciemnej reakcji i organicznym fanatykiem.

Sądzi on niejako, że jemu właśnie przypada w udziale misja prowadzenia decydującej walki między obozem chrześcijańsko germańskim, a żydowsko-międzynarodowym.

Powyższe swe cele wygłasza on codzienie i prawie przy każdej sposobności.



Hitler.

Nazwisko Hitlera, jako wodza narodowych socjalistów znane jest już od dawna, gdyż on jest twórcą tych potężnych bojówek faszystowskich, które dziś, są już niemal normalnie zorganizowaną armią monarchistyczną.

Choć ostatnio dyktator bawarski von Kahr zabronił zebrania, bojówek hitlerowskich, które miały się odbyć w Monachjum, to powszechnie, wiadomo, że uczynił to raczej ze względów taktycznych, gdyż właściwie zasadniczych różnic w dążeniach obu tych wodzów monarchizmu niema.

Jak już wyżej wspomniałem jedynym ich celem jest zaprowadzenie monarchji w Bawarji.



Kahr.

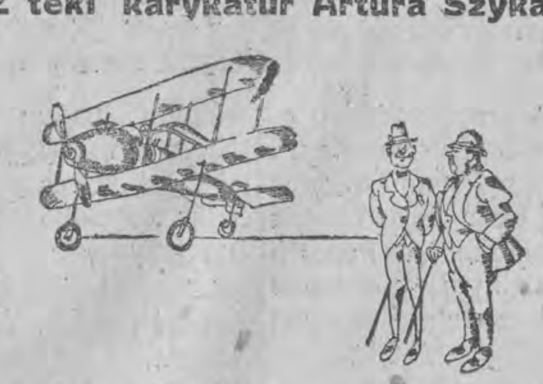
Jeżeli ostatnio jeszcze ciągle donoszą pisma o różnych nieporozumieniach między temi dwoma organizacjami reakcji bawarskiej, to wywołują je raczej przywódcy tychże organizacji, którzy walczą o wpływy osobiste. Hitler jak i Kahr są nietylko monarchistami, ale naśladowcami włoskiego faszyzmu.

Pragną oni przedewszystkiem zniszczenia ustroju parlamentarnego i dążą do zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej i przymusu pracy.

Wszystkie te reformy, jednak mają być zaprowadzone w drodze dyktatury.

Stosunek tych dwóch wodzów do rządu Stresemanna był dotychczas dość dwuznaczny i może w najbliższym czasie z powodu zmiany gabinetu dopiero się wyjaśni.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Paskarz I: Kupiłem sobie aeroplan, ale nie wiem, co się robi, żeby poszedł w górę...

Paskarz II: Jak to nie wiesz?.. Oblep go dolarami, to już napewno pójdzie w górę...

Zgrzyty.

Łódź w piekle.

(Nieznany ustęp z „Boskiej Komedji“ Dantego.)

Gdym wszedł z Wergilem do piekła podwojów
I gdym go spytał, co to jest, com widział,
Rzekł, że dla sprawców największych rozbojów
To najstraszniejszy jest katuszy wydział,
Dla tych, co w życiu trapią ludzkość całą
I co są wiecznem źródłem niepokojów.
Na wstępie grupę ujrzałem niemałą
Pianistek, które dręcząc nasze uszy,
Chcą, by im męka nasza była chwałą;
Dziś same męczą się pośród katuszy,
Z klawiszów straszne powstawały zęby,
Które im gryzą ciało aż do duszy.
Widziałem mówców, mistrzów wielkiej gęby,
Które gadaniem trują nam biesiady.
Sypiąc nam w wino wymowy otręby,
Dziś każdy z panów tych wychudły, blady,
Sam się zachłysta swojej swady tonią,
Dźwięk każdy truje go, jak wstrętne jady.
Widziałem ludzi, którzy do nas dzwonią
Wciąż przez telefon, czy noc jest czy dzionek,
Dręcząc nas swoich kawałów ironją,
Tam każdy z kpów tych zamienia się w dzwonek,
Za który targa ciągle plemie czarcie,
Z każdym targnięciem rwąc im jakiś członek.
Tu właściciela spostrzegam razury,
Jak czart policzek obcina mu z brodą
Za nam zadane w goleniu tortury,
Trzepaną widzę pokojowkę młodą
Za to, że głośno trzepała dywany
Lub nas z balkonu oblewała wodą.
Widzę, jak siedzi jakiś pan cacany
A czart mu w gębę pluje jak z ruczaju,
Aż z wstrętu oczy mrużą i szatany:
Ten pan przy ludziach pluł ciągle w tramwaju,
Dziś twarz opłutą ma i tak szkaradną,
Że nigdy z piekła nie pójdzie do raju.
Telefonistki siedzą zwartą zgrają,
Te które właśnie, gdy interes pilny,
Połączeń rychłych wciąż nam odmawiają;
Tu huk armatni ogłusza je silny,
A kiedy wrzeszczą z bólu, czart nie słucha,
Lub mówi: numer podajecie mylny.
Oto paskarzy krwawa, dzika tłuszcza
Siedzi, a czart ich drze wolno ze skóry
Każdą podwyżkę im, szydząc, wyłuszcza,
A damie, która wielki nakształt fury
Modny kapelusz scenę nam zastania
Czart wzrok wykluwa ostremi pazury.
Słowem, z wyroków świętnych rozkazania
Wszyscy docześni oszuści i szuje,
Każdy co ludzi krzywdzi ocygania
(Prawi i lewi, goicy i burżuje)
Znachodzi karę tu według działania
I ginie z miecza, którym sam wojuje.

Z oryginału włoskiego — łaskawie dostarczonego nam przez naszego przyjaciela Mussoliniego — wiernie przełożył tercynami

Sat.

Co słychać z Uniwersytetem w Łodzi.

Sprawa uczelni wyższej w Łodzi aktualną była o tyle, o ile pozwolił na to słomiany ogień egzaltacji. Jak zwykle — najprzód dużo hałasu później dużo ciszy, a pracy nie widać ani w pierwszym, ani w drugim wypadku. Tak przynajmniej zdaje się opinji publicznej, bo ani komitet żaden, ani czynniki kompetentne nie odzywają się.

Podobno ma przyjechać w tej sprawie do Łodzi prof. Jaxa Bykowski wzgl. inny dygnitarz celem „obejrzenia“ sytuacji na miejscu. Nie jest to jednak jeszcze obejrzenie placu pod budowę gmachu uczelni. Czyby jednak nie powinno by to nastąpić? A może magistrat coś w tej sprawie miałby do powiedzenia? Ot — zrobić gest wielki, a piękny i podarować plac. Toby było bardzo szlachetnie!

m-r.

Sensacyjny wynik humbugów antydrożyźnianych.

Zasekwestrowane artykuły wracają do ich właścicieli.

Z amerykańską iście reklamą, z triumfalnym odgłosem fanfar przeprowadzano kontrole składów żywnościowych...

Setki takich składów opieczętowano wystawiono poster. polic. i oto rozpoczęła się żmudna cierniona droga biurokratycznych debat, konferencji, uchwał, decyzji protestów, obliczań procentowych, kalkulacji, rejestrów i wykazów...

Rozpoczęły się nawet kłótnie i niesnaski — podziałem chciał się zająć i magistrat i referat do walki z lichwą, rozdział chciały przeprowadzać i kooperatywy i związki — zrobiono nieskończoną ilość wywiadów, enuncjacji, wyjaśnień i sprostowań — a oto obecnie ponoć wskutek wydanych specjalnie zarządzeń artykuły zasekwestrowane mają powrócić do swych poprzednich właścicieli...

A w międzyczasie spokojnie „leżały“ pod ochroną władz policyjnych...

Rewizje i kontrole — okazały się rzeczą nader wygodną dla... paskarzy...

No, ale dały one sposobność do gadania de publicis każdemu, kto tylko chciał mówić... A i to coś warte...

Lux.

Jakie to biuro prowadzi p. Sękowska przy ul. Przejazd 14.

Na szpaltach jednego z pism łódzkich widnieje tego radzaju ogłoszenie:

„Na probostwo inteligentną zarządzającą b. d. gospodynię, referencje poważne z inwentarzem żywym i martwym poleca: Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie F. Sękowskiej, Przejazd 14.“

Dosłownie! I zdziwienie doprawdy ogarnia czytelnika, że wyraźnie „stoi“ w tem ogłoszeniu: „Pierwszorzędne biuro nauczycielskie“. Czy pani Sękowska nie koryguje swych ogłoszeń, czy też przyjechała do Łodzi z wyspy Haiti, gdzie wprawdzie niema proboszczów z gospodyniami (mniejsza o to), ale niema też nauczycielek o kulturze współczesnej i dlatego porównanie gospodyni księżej z „pierwszorzędnemi“ nauczycielkami jest tam wogóle możliwe.

Czy p. Sękowska nie wie, jaka głęboka różnica jest pomiędzy gospodynią, a nauczycielką? Czy pani Sękowska ma prawo tak obrażać nauczycielki, używając ich firmy dla gospodyń i może nawet panien pokojowych?

Wszakże to jest biuro stręczenia posad takich, czy innych, nie określamy specjalnie nazwy, gdyż w pomysłowość p. Sękowskiej wierzymy — ale „pierwszorzędne biuro nauczycielskie“ zajmować się może polecaniem nauczycielek, wychowawczyń, korepetytorek — nigdy jednak „gospodyń inteligentnych i zarządzających probostwem.“

Trzeba Szanownej Pani, inaczej pisać na szyldzie i w ogłoszeniach, albo też zreorganizować charakter biura, bo taki średniowieczny kwiatek tolerowany być przez opinję dzisiejszą nie może.

To jest skandaliczne nieporozumienie, bo nie posądzamy jeszcze o złą wolę.

m-r.

P. Groszkowski jest eksperymentalistą.

Ale eksperymenty jego drogo mogą miasto kosztować.

Od szeregu tygodni Łódź kulturalna spogląda z zaniepokojeniem na zatarg magistratu z p. Celmajstrem o gmach teatralny przy ul. Cegielnianej.

Rozwiązanie tego zatargu będzie jednocześnie rozwiązaniem zagadnienia normalnego bytu teatru miejscowego w Łodzi, tej najpoważniejszej placówki kulturalnej w środowisku businessu, gorączki walutowej i handlowej...

I oto od kilku dni zdawało się, iż sprawa zlikwidowania zatargu jest na jak najlepszej drodze gdyż zarówno jedna jak i druga strona zdradzały tendencje pojednawcze.

Niestety nie jest tak dobrze jakby się wydawać mogło.

Wczorajsze konferencje, w magistracie w tej sprawie zostały zerwane, gdyż p. Groszkowski wciąż stara się piętrzyć przeszkody na drodze normalnego rozwoju naszego teatru.

P. Groszkowski zasadniczo uważa teatr za „malum necessarium“ i stanowisko swoje mocno podkreślał przy zatargu o podatek widowiskowy od biletów teatralnych, a obecnie p. Groszkowski oświadcza iż wszystko jest w porządku, ale kasa miejska niema pieniędzy i apeluje do uczuć obywatelskich p. Celmajstra, by poczekał „nieco“ z wypłatą...

Jak zasadniczo wyglądają „uczucia obywatelskie“ p. Celmajstra o tem się mógł przekonać dosadnie magistrat a wraz z nim p. Groszkowski, wobec tego nic nie pozostaje jak uznać „handlowy“ punkt widzenia p. Celmajstra i stanąć na tejże platformie...

W przeciwnym razie miastu grozi długi kosztowny proces — a teatrowi miejskiemu, tej z trudem dźwigniętej placówce kulturalnej — spaczenie normalnej linji rozwoju...

Dla kramikarskich koncepcji p. Groszkowskiego, który nie lubi płacić, a miłuje łatwe zarobki, nie wolno magistratowi podejmować lekkomyślnych decyzji...

Tego żąda opinja publiczna!...

Ex.

MOJE MINIATURY.

Salony, elektryczność i pianino.

W korytarzu jest widno i wisi tyle palt!

Filcowe kapelusze, cylindry, cyklistowskie czapki, słomkowe kapelusze dam, czapeczki z gwiazdką i kapturki.

W salonie dym papierosów. Przez otwarte okna wchodzi księżyc i siada na podłodze po turecku, nogi podwinąwszy pod siebie.

Oczywiście smętne łkanie pianina. Od czasu do czasu dzwoneczny śmiech i czekoladki z koniakiem. Albo takie niesmaczne żarty, szeptane na ucho i bardziej niesmaczne uśmiechy z głupiego kąta, który niewiadomo po co sterczy nieruchomo.

Elektryczność oślepiająca. Żyrandol jak płonąca ośmiornica.

Księżyc wstaje z ziemi i idzie za chmury.

Żeby — tak mnie wziął ze sobą!

— Prawda, że teraz pięknie?..

Właściwie myślę sobie, że jutro może być deszcz, bo to przecież jesień i trzeba będzie człapać po błocie cały dzień, a wieczorem pójdzie się do Sali Filharmonji na koncert, ale w salonie trzeba być możliwie grzecznym, więc odpowiadam:

— Niech mi pani da jeszcze cukierka.

Wzrusza ramionami i odchodzi. Nie rozumie, że chce mi się w tej chwili lizać cukierki i śpiewać na arję z Żydówki „Rachelo, kiedy pan"..

Nie wiem, ale zdaje mi się, że każdy z nas, w Łodzi, ma taką chwilę, gdy zazdrości mieszkańcowi Marsa lub Neptuna i gwiżdże na wszystkich.

Bo salony nudzą jak stara panny na wydaniu, elektryczność patrzy natrętnie w twarz, jak fryzjer przy goleniu, a pianino drze się jak dzwonek tramwajowy, gdy na szynach rozłoży się kandydat na samobójcę.

Powiadam pannie S.:

— Głowa mnie boli...

— A słyszał pan Gruszczyńskiego?..

— Jestem śpiący....

— A kto się panu więcej podobał Bac czy Konami Ishii?...

— Już pewnie późno...

— Pan jest nudny!

— I myślę sobie: ser z jajkiem też jest nudny! Twarz mojego stróża też nie jest ciekawa — ile jest nudnych rzeczy, jednak istnieją!...

Albo podchodzi do mnie pan w binoklach i z papierosem w ustach:

— Panie łaskawy o czym pan tak ciągle myśli?... Wie pan, indyk...

— Proszę pana, miałem kolegę, który nic nie myślał, bo był idjotą i też zdechł....

— Pan jest dowcipny!..

— Charlie Chaplin podobno dowcipniejszy.

A w górze pali się żyrandol gwiazd.

Wskaźnik drożyźniany za wrzesień okropnie niski 43 z czemś. Jutro napewno będzie deszcz, bo mnie głowa boli, a matka mnie uczyła, że jak boli głowa i się często ziewa to będzie deszcz.

Pianino już nie gra. Kolorowe nuty patrzą na siebie ze zdziwieniem:

— Gdzie sala, gdzie elektryczność, gdzie pianino?...

Głupie nuty! Ludzie zamknęli oczy i twarz przykryli kołdrą, żeby nie widzieć jak wstaje dzień, bo to byłoby okropne!

Ostatecznie życie wcale nie jest złe, tylko trzeba mieć zawsze w kieszeni cukierki miętowe. od których wolniej i przestworniej się oddycha!

Bolski.

A gdy noc zapada...

Północ.., Łódź pracy spoczywa... Śpią snem kamiennym robociarz i paskarz, waluciarz, dyskonter prywatny i bankier, manufakturzyści wielcy, średni i mali, po ciężkim a żmudnie przeżytym dniu pracy...

Spoczywają na łożu wypoczynku dygnitarze magistraccy i wielcy parlamentarzyści z rady miejskiej, rojąc złote sny o pochwalnym artykule na ich cześć w prasie opozycyjnej.

A do życia wstaje Łódź nocy — Łódź mętów społecznych, hulaków i karciarzy, prostytutek i nożowników...

Coraz częściej brzęczy dzwonek telefoniczny w komisarjatach policji, raz po raz rozlega się stłumiony krzyk, gwizdek policyjny, trąbka pogotowia i znowu cisza bierze w swe władztwo ponure, wyboiste ulice polskiego Manchesteru...

Jakieś tajemnicze sylwetki giną w bramach określonych domostw, podejrzliwie oglądając się wokoło...

To stali goście nocnych spelunek podążają na miejsce „urzędowania"...

Łódź jest uboga w nocne spelunki... Jej życie nocne odbiega daleko od nocnego życia nawet małych miast niemieckich lub francuskich...

Mizerota i szarzyzna — współmierna z całokształtem życia indywidualnego — umrzeć by, zdechnąć musieli w Łodzi ci wszyscy, którzy żyją przerafinowanem i wyrafinowanem życiem nocnem, którzy oddychać umieją tylko w atmosferze wyziewów alkoholu, tytoniu, łudzkiego potu, którzy żądnemi oczyma wsysają widok czerwonych spotniałych z podkrążonemi oczyma twarzy — którzy treść i jaźń życia widzą na dnie kieliszka, w emocji hazardu, w sprzedajnym pocałunku kokoty lub podniecającym zapachu opjum...

Łódź nocy — to Łódź ludzi małuczkich i płaskich, to Łódź wykolejeńców i drobnych rycerzy przemysłu — to nie świat Ewersa i Farrera — to tylko pendant do Łodzi dnia...

Oto spelunka przy ulicy Piotrkowskiej... w mrocznej, fabrycznej budowli jaskrawym cieniem odbijają się oświetlone okna...

Głuchy gwar wybiega z poza szczelnie zamkniętych okien...

I co wieczór otwierają się oddrzwia tego przybytku alkoholi i hazardu i wchodzą doń ci którzy chcą tylko zapomnieć o kłopotach szarego bytowania, którzy w emocji przesuwania stosów banknotów starają się zaprzepaścić wszystkie swe bóle, żale i tęsknoty... I w wizerunkach królów i dam karcianych widzą rojone sny o szczęściu i sławie, a w krwawych odznakach kolorów — piętno krwi, przyszłej, byłej, i dzisiejszej...

W niskiej, dusznej sali przy dziesiątkach stolików zasiedli ludzie o żółtych, pomarszczonych twarzach, na których nieprzespane noce kładą swe piętno...

W głębi zasiedli gracze... z nerwowym tikiem twarzy, drżeniem febrycznym rąk podnoszą karty, wpijając się w nie wzrokiem, jak gdyby chcąc odgadnąć wyrok, który im ona przyniesie...

Oto pada kilka słów urywanych i stos banknotów zmienia swego właściciela...

I jak w kalejdoskopie zwiększają się i zmniejszają pliki banknotów — przegrany zawistnym okiem patrzy na wygrywającego i czeka z pożądaniem na szczęśliwy moment...

A przy sąsiednich stolikach ochrypłym basem opowiadają sobie dwaj ludzie o ponurych, napiętnowanych występkiem twarzach o dziejach swego żywota...

To nowi „przyjaciele"... Spotkali się w tym lokalu, odnaleźli się w tłumie i oto wielkiemi łykami alkoholu czynią sobie ślubowanie braterstwa...

Ich pijany, głośny charkot wywołuje nerwowe poruszenie się tych obok...

Odgłosy ich mowy psują im nastrój — nastrój kultu dla hazardu...

Lecz oto szary świt wkrada się poprzez spotniałe szyby...

Lokal się zamyka...

— — — — — — — — —

Na idących z podniesionemi kołnierzami, gości z nocnej spelunki spoglądają z podełba spieszący do pracy robociarze...

Mijają się: Łódź—nocy i Łódź—dnia.

Z. J. G.

Migawki sądowe.

O co im poszło?

Mąż jest to taki sprzęt domowy, z którym żona może robić co jej się żywnie podoba.

Żona jest to tego rodzaju instytucja, że im więcej wkłada się do tego interesu tem mniej się wyjmuje.

Dzieci stanowią terytorjum neutralne.

W polityce państwa do działań wojennych nie wtrącone — najwięcej podczas wojny zyskują, czy to na spekulacji czy w myśl przysłowia, że gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta — w rodzinie jednak „terytorjum neutralne" najwięcej traci w czasie walk ojca z matką.

Z początku jest to nawet dla dzieci miłą rozrywką patrzeć jak starsi się kłócą i nawzajem sobie od durniów, osłów, baranów i tym niepodobnych epitetów wymyślają, cieszy ich to nawet, bo przecież takiego ojca, którego matka nazywa osłem i baranem, bać się nie należy.

Ale kinematograf też się może znudzić, więc potem dzieci stają się już obojętne, potem przestają już na to zupełnie zwracać uwagi, potem są już złe, że tatuś kłóci się z mamą, a mama z tatusiem, a wreszcie zaczynają płakać i prosić Pana Boga, żeby im watkę do uszu włożył. albo rodzicom zakneblował usta.

I takie dzieci, których rodzice ciągle są na stopie wojennej i których Pan Bóg nie słucha bo ma inne, ważniejsze sprawy do załatwienia — stają się już za młodu starcami, wolą czas spędzać na ulicy, wśród kolegów, zróżniczkowanych pod względem wartości moralnej i palą potajemnie papierosy (a zresztą co taki tatuś —osioł może im zrobić?) jadą na karuzeli, wagarują ze szkoły i uświadamiają się przedcześnie o tem, o czem się nawet myśleć nie chce, albo chce, ale nie wolno.

Dla przykładu weźmy rodzinę Wieniawskich.

Komplet stanowią: on, ona i ono.

On ma 35 lat, z zawodu jest szewcem, prócz tego stałym bywalcem traktjerni na rogu Milsza i Pańskiej.

Ona, wysoka jak żyrafa, chuda, jak szkapa z noweli Konopnickiej, kłótliwa, jak tylko „ona" być może i wedle tego co i owszem — owszem.

Ono — w szarej cyklistówce, ma 19 lat, czoło zawsze osłonięte lokami włosów, ręce w kieszeniach kraciastych spodni troszkę zezerowane i o wyglądzie kwalifikującym się do badań psychjatrycznych.

Zaczęło się od tego, że był piątek wieczór.

On wrócił z rogu Milsza i Pańskiej, ona z rogu Pańskiej i Milsza, a ono wprost z Milsza.

A dalej stała się rzecz niesłychana. pani nie zabiła pana, ale pan panią uderzył pięścią w twarz za to, że oddała buty klijentowi bez pieniędzy.

Ona, jako że była niewiasta z honorem ale bez cnoty, wylała mu miskę wody na kołtuniastą głowę.

Ono zajadało sobie najspokojniej serdelki z chlebem bo było głodne.

Wtedy on porwał młotek, a ona stołek:

Niewiadomo gdzie on by położył młotek, a ona stołek, gdyby nie ono, które spuściwszy czapkę na czoło dla wywołania większego poszanowania zbliżyło się do niego i ryknęło gramofonowym basem:

— Frater! Puścisz tę siekierę, czy nie?!..

— A ty, świński ryju, innego interesu nie masz, tylko do spraw familijnych swoje trzy grosze wtrącać?

Od słowa do słowa i ledwo sobie oczu nie wydłubali z wielkiej adoracji.

On i ono stanęli przed sądem.

Pokłócili się dla urozmaicenia, ale ani ojciec, ani syn nie wiedzą już o co im poszło.

Sędzia ograniczył się do ostrej wymówki i odpowiedniego kazania na temat miłości bliźniego, poczym obydwóch uniewinnił.

Juris.

Teatr miejski.

Na dzisiejszej premjerze jedna z najświetniejszych polskich artystek p. Irena Solska Grosserowa odtworzy dwie biegunowe przeciwne kreacje: tragiczną — w dramacie Savoir'a (Poznańskiego) i Marchanda pt. „W obliczu śmierci", oraz farsowo-satyryczną w sztuce „Ubierz się nareszcie" Feydeau.

Należy się spodziewać, że żądna artystycznych wrażeń, publiczność łódzka, wypełni widownię teatru po brzegi.

—:o:—

Kwartet Rose.

Dziś zatem o godz. 8.15 w sali Filharmonji oczekuje nas niezwykła uczta artystyczna. Przyjeżdża bowiem najsłynniejszy w Europie mistrzowski kwartet Rose, którego sława rozbrzmiewa po całym świecie.

Nazwiska wykonawców są następujące: Rose, Fischer, Ruzitzka i Walter.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
4 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 470,ooo—

CZEKI.

Nowy Jork 470,ooo—
Londyn —
Paryż 27.750—
Berlin o.oo1
Szwajcarja 83.9oo —
Belgja —

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 20650
Berlin 0,002
Holandja 169,500
Kopenhaga 72,500
Londyn 1,865ooo
Nowy York 405ooo—410ooo
Paryż 245oo
Praga 12270
Szwajcarja 73100
Wiedeń 565
Włochy 18600

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 20650
Londvn 1,843,ooo
Nowy York 406ooo
Paryż 24450
Szwajcarja 72200
Wiedeń 570

TRZECIE [illegible]WANIA WARSZAW-

Londy[illegible]
Nowy York [illegible],ooo
Paryż 34ooo
Tendencja dla akcji i walut b. mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 4 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Nowy York 475 miljonów
Marka polska 90000

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 800 — 850 — 815.
Bank Dyskontowy 1800
Bank dla H. i P. 400—415—405 (1 i2) 400— 425.
Bank Przemysł. Lw. 150 — 170—150.
Bank Kredyt. war. 80 — 90.
Bank Małopolski 180.
Bank Zachodni 930 — 1030.
Bank Zw. Ziemian 80.
Bank Zj. Ziem. Pol. 210 — 250 — 240.
Bank Zw. Sp. Zar. 550.
Cerata 75 — 70.
Sole pot. 2000 — 2200.
Kijewski 500 — 680.
Puls 195 — 210 — 155.
Spiess 430 — 540 — 510.
Wildt 250 — 240 — 270.
Chodorów 1300 — 1750.
Czersk 525 — 750 — 700 III em. 500
Częstocice 8000 — 11000 — 9500.
Gosławice 750 — 950 — 875.
Cukier 2300 — 3300 — 3000.
Firlej 175 — 200 — 190.
Łazy 110 — 80 — 92 i pół.
Drzewo 95 — 97 i pół — 95.
Mobel 440 — 580 — 520.
Węgiel 2300 — 2700 — 2500 (1) 2350 — 2750 — 2625 (2) 2500 — 2875 — 2850 (3) 2775 — 3 — 2875 dr.
Siła Światło 250 — 400 — 380.
Spirytus 1000 — 1300 — 1050.
Fizner 2350 — 2000 — 2200.
Lilpop 275 — 305 — 270 (1) 290 —325 —280 (2).
P.T.G. 900.
Modrzejów 2500 — 3 2700.
Ortwein 170—150—160
Ostrowiec 4000—3800
Parowozy 180—210—200
Pocisk 215—220—215
Rohn 260—310—280 IV em. 250
Rudzki 1050—1175 (1) 1025—1300—1275 (2 i 3) 1100—1425—1370 dr.
Starachowice 1100—1300—1175
Trzebinia 230
Unja 2200—2100
Ursus 260—330
Zieleniewski 3500—3800
Zawiercie 85—105
Żyrardów 85—120—110
Belpol 35
Borkowski 245—270—255
Jabłkowscy 60—75—70
Syndykat roln. 825—775—800
Żegluga 35—40—39
Zach. Tow. dla H. i P. 75
Ćmielów 550—450 III em. 430
Elektryczność 1800—2200—2000
P. T. E. 75
Kluczew 400—350
Nafta 145—160—140
Pol. przem. naft. 500—515
Rylscy bez praw
Pustelnik 260—250 (1) 280—3oo—380 drobne.
Cegielski 230—290—270
Norblin 500—550—515 (1) 600—550 (3) 575—610—585 drobne
Konopie 210
Kabel bez praw
Tendencja mocna i zwyżkowa.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 4 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy York 550 miljonów
Londyn 2,540,ooo,ooo
Paryż 38,250,ooo
Wiedeń 726500
Praga 16,900,ooo
Włochy 24,600,ooo
Belgja 27,325,ooo
Szwajcarja 98,125,ooo
Holandja 216,250,ooo
Christjania 86,750,ooo
Kopenhaga 96,800,ooo
Sztokholm 145,900,000
Tendencja b. mocna.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 3 października —
Kurs dzienny 5 i jedna czwarta.
Paryż 5.87.
Londyn 454.62.
Amsterdam 39.26.
Berlin pł. 0.00000025 — żądano 0.000OOO.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 3 października —
Paryż 76.09.
Holandja 11.56 i siedem ósmych.
Włochy 101.
Bukareszt 990.
Belgja 90.90.
Nowy Jork 454.56.
Niemcy 1.900.000.000.
Szwajcarja 25.47.
Hiszpanja 33.42 i pół.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 października —
Niemcy 0.0000025.
Anglja 77.07.
Wiedeń 24.00.
Ameryka 16.955.
Holandja 665 i jedna czwarta.
Sztokholm 449.
Belgja 84.50.
Włochy 75.80.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 3 października —
Amsterdam 13.61.
Kopenhaga 613.
Londyn 156.25.
Marka niem. 0.0000155.
Berlin 0.000095.
Sztokholm 915.
Nowy Jork 34.50.
Chrystjanja 5.48.
Zurych 618.50.
Wiedeń 484.
Paryż 206.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA

AMSTERDAM, 3 października —
Londyn 11.56 i jedna czwarta.
Wiedeń 0.0035 i trzy czwarte.
Chrystjanja 40.25.
Madryt 34.35.
Paryż 15.00.
Kopenhaga 44.90.
Nowy Jork 254 i trzy ósme.
Włochy 11.40.
Helsingfors 677 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 3 października —
Londyn 25.87.
Paryż 34.
Amsterdam 224.25.
Helsingfors 15.30.
Nowy Jork 571.
Antwerpja 28.80.
Sztokholm 151.20.
Praga 17.05.
Hamburg 0.0000025.
Zurych 101.85.
Chrystjanja 89.70.
Rzym 25.85.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 3 października —
Londyn 17.14.
Bruksela 19.25.
Kopenhaga 56.65.
Helsingfors 10.16.
Berlin 0.000002.
Szwajcarja 67.35.
Chrystjanja 59.65.
Praga 11.40.
Paryż 22.55.
Amsterdam 148.50.
Waszyngton 377.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

CHRYSTJANJA, 3 października —
Londyn 28.80.
Nowy Jork 634.
Kopenhaga 112.20.
Helsingfors 17.05.
Hamburg 0.000003.
Amsterdam 249.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 3 października.
Amsterdam 27900
Bruksela 3514
Sztokholm 18520
Chrystjanja 11030
Madryt 9380
Paryż 4192
Zagrzeb 816
Budapeszt 371
Warszawa 0,11 i jedna czwarta—0,12 i jedna czwarta
Kopenhaga 12330
Medjolan 3189
Praga 2113
Berlin 0,0012
Bukareszt 324
Zurych 12645
Londyn 322100
Nowy York 70935
Sofja 683

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 3 października —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 31.000, dowóz wewnątrz kraju 29.000 wywóz do Anglji 7.000, wywóz na kontynent 3.000.
Bawełna loco 29.10.
Na październik 28.60.
Na listopad 28.43.
Na grudzień 28.35 — 28.39.
Styczeń 27.90 — 27.93.
Na marzec 27.88 — 27.90.
Na maj 27.94 — 27.97.
Na lipiec 27.33 — 27.34.

NOWY ORLEAN 3 października.
Loco 28.50.
Grudzień 27.81.
Styczeń 27.73.
Marzec 27.60.
Maj 27.43.
Lipiec 27.02.

LIWERPOOL, 3 października—
Notowania końcowe.
Na październik 15,73.
Na styczeń 15.15.
Na marzec 14.95.
Na maj 14.74.

BREMA, 3 października —
Bawełna amerykańska.
Cena za 1 klg. 340.571.000 mk. niemieckich.

MARKA POLSKA W ZURYCHU.

ZURYCH, 4 października (PAT) —
Marka polska 0.0010.

RZESZA BAWARJA I SAKSONJA.

AW. — BERLIN, 4 października — W saskim „Dzienniku Urzędowym ukazał się artykuł podkreśla się niejednokrotnie traktowanie Bawarji i Saksonji ze strony rządu rzeszy. Podczas kiedy Bawarja otrzymała generalnego komisarza cywilnego, do Saksonji przysłano jedynie komisarza wojskowego, który działa nie porozumiewając się wcal ez rządem saksońskim.

ROZŁAM WŚRÓD FASZYSTÓW.

AW. — MEDJOLAN, 4 października. Kryzys wewnętrzny w partji faszystów uległ likwidacji na skutek podania się do dymisji członków komitetu wykonawczego partji Stampa.

Nowy skład komitetu wykonawczego będzie ściśle zależny od Mussoliniego.

Film, który kręci szalony bożek miłości i zazdrości.

Włoska hrabina o północy przeprawia się przez kanał La Manche do swego kochanka.

Nie ma prawa pobytu i sąd angielski skazuje ją na więzienie.

Piękna brunetka, o głębokich palących oczach, wysmukła, elegancka — córka południa, włoszka hr. Anna-Karolina Piccoli-Manachin przybyła rok temu do Londynu. Pod mgliste niebo angielskie przywiódł ją bożek miłości, który przybrał postać młodego australijczyka p. Patterson.

Aż do maja, udało się hrabinie przedłużać sobie pozwolenie pobytu w Anglji. W połowie maja, jako „niepożądaną cudzoziemkę“ władze najuprzejmiej poprosiły ją, by raczyła wyjechać z granic Albionu.

Ale magnes miłosny był silniejszy, niż zakazy policyjne. Z końcem sierpnia już hr. Piccoli-Manachin zjawiła się w Londynie ze swym przyjacielem. Zaaresztowano ją i odesłano do Francji.

Nie pozostała tam długo. Podejrzewała swego kochanka o niewierność ,o nową miłość do jasnawłosej rosjanki.

W kilka dni później, ofiarowała rybakowi w Boulogne 25 tys. franków i butelkę starego koniaku. Za tę cenę rybak przewiózł piękną wdowę przez kanał La Manche i wysadził ją o północy na wybrzeże Anglji w zacisznem miejscu.

Sielankę, na nowo nawiązaną, znowu przerwała policja. Uparta włoszka stanęła przed sądem. Adwokat Sir Henry Curtis-Beennett dyskretnie mówił w swej obronie — o miłości i zazdrości — o szaleństwach młodości i namiętności...

Sędziowie angielscy o zimnych sercach stróże praw, zasądzili romantyczną hrabinę na 14 dni aresztu, wydalenie na zawsze z granic Brytanji — i co gorsza kazali jej wysłuchać nauki moralnej na temat lekkomyślnego i niewłaściwego prowadzenia się pięknych kobiet.

„Jednożeństwo jest krzywdą dla kobiet“.

Walka o haremy w Turcji.

W odradzającej się i zwycięskiej Turcji wre zacięta walka o zasadniczą tezę Koranu, tj. o wielożeństwo.

Jak wiadomo rząd angorski na którego czele stoi świetny mąż stanu Kemal Musfała przeprowadził pod wpływem swej po europejsku wykształconej żony uchwałę znoszącą haremy i wprowadzającą jednożeństwo. Dotychczasowe haremy miały istnieć, aż do wymarcia, młodemu jednak turkowi nie wolno było zakładać „podobizny raju Mahometa“, ale rząd nakładał na niego obowiązek zawierania ślubów z jedną tylko kobietą, która na sposób europejski otrzymała pełne prawa żony. Łatwiej jednak wydać uchwałę niż zastosować ją w życiu.

Przeciw „niemahometańskiemu poglądowi na sprawę małżeństwa“ powstała poważna opozycja, która skupiła duchowieństwo, arystokrację i tak zwaną „starą gwardję“, złożoną nietylko ze staruszków ale przedewszystkiem ze zwolenników dawnej obyczajowości tureckiej. Na czele tej opozycji stanął prof. Salib Hodża, który z całą energią rozpoczął zwalczać małżeńską inowację.

Salib Hodża wygłosił w Angorze na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego płomienną mowę w obronie haremów. Mowa ta, podobno klasyczna pod względem retorycznym zasługuje ze wszech miar na powtórzenie. Podamy ją w następnym numerze.

Krwawe walki byków.

Polała się także krew ludzka.

Bayonna w południowej Francji była niedawno widownią niezwykłego wypadku. W miejscowym cyrku miały się odbyć walki byków, w których ludność za przykładem pobliskiej Hiszpanji niezwykle się lubuje.

W oznaczonym dniu zebrały się olbrzymie tłumy, żądne krwawego widowiska. Uświetnione zostało ono przybyciem znanego matadora hiszpańskiego, Antonio Marquez.

Rozpoczęły się krwawe zapasy, Antonio Marquez szła po arenie i błyskawicznemi pchnięciami swej szpady powalił już pięć byków. Entuzjazm zebranych tłumów spotęgował się do niebywałych granic.

Podniecony owacjami Marquez skinął, by wypuszczono szóstego z kolei byka. Na arenę wypadł zwierz niezwykle dziki i niepospolitej siły. Powiódł krwawemi ślepiami dokoła i gdy spostrzegł sylwetkę matadora, rzucił się z miejsca na niego. Rozpoczął się krwawy taniec. Marquez kilkakrotnie ugodził byka szpadą, ten jednakże rzucał się niezmordowanie w ślad za swoim prześladowcą.

Tysiące piersi ludzkich wstrzymywały oddech, tysiące oczu wpiło się roziskrzonym wzrokiem w człowieka, walczącego z rozszalałem zwierzęciem.

Nagle Merquez, chcąc zakończyć walkę, runął jak burza wprost na byka i zadał mu nieuchronne pchnięcie szpadą między kręgi karku. Jednak silny zwierz wstrząsnął raptownie łbem i wyrwał rękojeść szpady z ręki matadora. Szpada zaś, wskutek skurczu mięśni, wyprysnęła za karku zatoczyła wielki łuk w powietrzu i wpadła między zgromadzoną publiczność. Tutaj ostrzem wbiła się w serce jednego z widzów, kładąc go trupem na miejscu.

Zabitym w tak niezwykłych warunkach okazał się bardzo bogaty kubańczyk Carlos Aquirre, który przybył specjalnie do Bayonny na widowisko z San Sebastian, gdzie bawił na urlopie.

Wśród publiczności powstała panika, walkę natychmiast przerwano, zaś niefortunny matador został aresztowany.

Nowy feminizm w Ameryce.

Znana ze swej feministycznej agitacji w Ameryce panna Olivier Belmont rozpoczęła na nowo swą pracę.

Obecnie działa w stanie Colorado, gdzie wygłosiła cykl odczytów o walce kobiet z mężczyznami.

Panna Olivier jest do tego stopnia wrogiem mężczyzn, iż przyczynę wszystkich obecnych zawikłań politycznych, gospodarczych i społecznych zwała na barki mężczyzn.

Dowodzi dalej, iż pragnąc naprawy stosunków, należy odsunąć mężczyzn od rządów i oddać kierownictwo polityki w ręce pięknej płci.

— Mężczyźni pokazali, co umieją — dowodzi p. Belmont — teraz kolej na kobiety.

——XX——

Źle zapięta kamizelka.

Hr. Albert Apponyi, który wyjeżdża do Ameryki z odczytami o stosunkach węgierskich, w wywiadzie dziennikarskim złożył bardzo interesujące o tych stosunkach oświadczenie. Powiedział on mianowicie, że dopóki Węgry nie przypomną sobie tej prawdy, którą Franciszek Deak wyraził w słowach: „Źle zapiętą kamizelkę trzeba najpierw rozpiąć“, dopóty nie zaznają spokoju, na Węgrzech bowiem zawsze usiłują doprowadzić do porządku źle zapiętą kamizelkę, nie rozpinając jej jednak przedtem.

RARAEL HUALLA.

Śmierć Piotra.

——o——

„W jednym z budapesztańskich szpitali stwierdzono po śmierci pewnego pacjenta, że zmarły dostał się do szpitala pod fałszywym nazwiskiem“.

Ojciec Piotrusia był kancelistą w tej samej wsi, gdzie rodzice Stefana Polonjusza posiadali własną kamienicę z parkiem.

Piotr i Stefan uczęszczali do szkoły ludowej i siedzeli razem na jednej ławce.

Piotruś i Stefek byli dobrymi kolegami.

I pewnego dnia Stefek otrzymał od ojca w podarunku nowy, skórzany tornister i po lekcji arytmetyki zamierzał uciec na wagary — pożyczył tornistra koledze — Piotrusiowi, myśląc sobie — niech i biedak ma zadowolenie!.

Po skończonych lekcjach Piotruś dumnie wracał z nowym tornistrem do domu.

Po drodze spotkał matkę Stefana, która go spytała:

— Skąd masz ten nowy tornister należący do mego syna?

— Stefan mi go pożyczył — odrzekł przestraszony chłopiec i spurpurowiał jak rak.

Zła kobieta zdjęła mu z płec tornister na ulicy w biały dzień przy tylu świadkach i jeszcze pogroziła palcem.

Piotruś nie mógł wtsrzymać łez i rozpłakał się głośno, a źli chłopcy przedrzeźniali go i wytykali brzydko palcem

— — — — — — —

Płynęły lata.

Piotruś wciąż chodził do szkoły, uczył się pilnie ale do trzeciej klasy nie mógł już uczęszczać, bo kancelistom płacono nieregularnie pensje, a w szkole trzeba płacić na czas.

A zresztą i takby nie starczyło pieniędzy, gdyż życie ogromnie zdrożało.

Piotruś został sprzedawcą w jakimś sklepie z galanterją.

W tym czasie wybuchła wojna.

Po ulicach miasta snuły się długie szeregi wojsk. Doobsze uderzyli pałeczkami w bębenki, w takie małe bębenki, które daruje się na gwiazdkę grzecznym i bogatym dzieciom. Służące płakały po schodach, bo gruby oficer zabrał im narzeczonych, a bez narzeczonych życie nic nie warte, chyba, że się znajdzie innych narzeczonych.

Piotr (już nie Piotruś) wstąpił do wojska, jako prosty żołnierz. Bił się w wielu bitwach.

Raz nawet modlił się już o zdrowie swych rodziców, bo myślał, że nie wyjdzie z okopów żywy.

Krótko przed ukończeniem wojny lekarze uznali Piotra za chorego na suchoty i zwolnili go z wojska.

W tym czasie Stefan zdał maturę w wojsku był porucznikiem i studjował następnie na politechnice w Budapeszcie

Pensję miesięczną z domu otrzymywał nieregularnie, gdyż wieś, w której mieszkali jego rodzice należała teraz do Rumunji, ale Stefan miał za to przekazy na obcą walutę, otrzymywane od wujka z Ameryki i żył sobie w dostatku.

I oto pewnego dnia spotyka Piotra na ulicy.

Przyjaciel wyglądał okropnie. Choroba płuc wycisnęła swe piętno na twarzy suchotnika. W marynarce brak było guzików, a z końców kamaszy wyglądały niedyskretnie czarne palce, jak u murzyna.

— Piotrze, co z tobą?...

— Jestem chory na płuca... nigdzie jednak nie chcą mnie wziąć do szpitała. Wiesz przecież jestem teraz obcokrajowcem.

Stefan był dobrym przyjacielem. On — jako student politechniki budapesztańskiej i były porucznik miał bezwzględne prawo do leczenia się w szpitału chorób gruźlicznych.

I jak niegdyś w wiosce ojczystej pożyczył mu tornistra, tak teraz zaofiarował mu swe papiery.

Tego dnia Piotr pod nazwiskiem Stefana Polonjusza wstąpił do szpitala dla suchotników w wielkim Budapeszcie.

— — — — — — —

— Stefan odwiedzał go codziennie. Ale Piotr coraz badrziej zapadał na zdrowiu. W gorączkowej malignie widział jakiegoś kirasjera z kosą w ręku, gdy mierzył w jego piersi i mówił:

— „Nie przyjmę pana. Pan ma fałszywe papiery“.

Pewnej nocy Piotr podniósł się z łóżka i ostrożnie spalił w piecu wszystkie prawdziwe swe dokumenty.

Czy to przez litość, czy z chęci czynienia komuś naprzekór — dość, że nieubłagana śmierć zabrała Piotra do siebie mimo fałszywe dokumenty, jakie posiadał.

I oto leży na katafalku z prostego drzewa blady, wyciągnięty Stefan Polonjusz.

Zarząd szpitala dał znać niezwłocznie rodzicom Stefana o śmierci ich syna

Siostra miłosierdzia rzuciła mu na piersi kilka zwiędłych róż.

— Niewiadomo, miał podobno wujka w Ameryce, dolar dziś „stoi“..

I poszła zobaczyć w wieczornej gazecie kurs dolara.

— — — — — — —

Matka Stefana, ubrana w czarnej sukni z czarnym welonem na twarzy stała we drzwiach.

Nie mogła jeszcze tego pojąć.

Przed dwoma miesiącami jej syn — Stefan — był zdrów jak ryba i nagle zmarł na suchoty.

Weszła do kostnicy.

— Piotruś!! — krzyknęła nagle takim tonem, jak wtedy, gdy spotkała go na ulicy z nowym tornistrem Stefana.

Piotr z pewnością zarumieniłby się w tej chwili albo nawet rozpłakał, gdyby nie ostatnia łza i kropla krwi, które w nim wyschły.

I ani śladu nie zostało po nim Ani nazwiska nawet. Nic. nic.

Tak biednie umarł Piotr, tak bardzo bardzo biednie...

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesiecznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10,000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak